

Tadeusz Golecki



Pod Krzyżem Południa

Tadeusz Golecki

Tadeusz Pod Krzyżem Południa

Pod Krzyżem Południa

Tadeusz Golecki
Pod Krzyżem Południa



Białystok 1996

Redaktor: Jan Leończuk

Projekt graficzny oraz ilustracje: Łukasz Gireń

Redaktor techniczny: Mariusz Śliwowski

VII Spotkania z Muzyką i Poezją Sakralną
Zabłudów 1996

© Copyright by Tadeusz Golecki

© Copyright by Łukasz Gireń



Wydano dzięki wsparciu finansowemu
Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego
i Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego
w Białymstoku

Skład komputerowy: APHU "MAZD" Ariusz Małek.
ul. Dojlidy Fabryczne 23 tel. 412-191 w. 33
15-565 Białystok

ISBN 83-86620-40-4

Pamięć żyjąca w słowie

"Odpowiedział im: "Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi".

Dzieje Apostolskie, I, 7-9

* * *

*Byłem uparty
równoleżnik Koziorożca
przekraczałem wiele razy*

*Bodłem
na przemian
sumienie i los
aż znalazłem się
za równoleżnikiem Raka*

*Czy każesz iść
do tyłu
pamięcią?*

*Próg domu niewystygły w barwach sepi. Kalinówka Kościelna jak
kalina przydrożna – przygarnie.*

*Jest znowu jesień. Nad ścierniskiem stada ptaków gotujących się do
odlotu. Obok rodzeństwo i starzejący się ganek domu. Fotografia jak
inne – odmierza swój czas.*

*Pozwól Panie iść
przez ludzkie dżungle
aby spotykać zagubionych
w podzielonym świecie
jak pierwszy zeszyt w kratkę
zapisać słowami bez słów*

*tak ptaki przemierzają przestrzeń
i czas
odnajdując gniazda.*

Rozterki niejednego Kolumba

Przemierzać rzeki, lądy, morza...

*Świat daleki
mami jak zorza
budząca się bez nikogo*

*Jaką drogą iść w Niezbadane?
czy warto się trudzić?
Może i ja znajdę tam skarb
może pozostanę...*

Ale czy spotkam LUDZI?

Po czym poznasz – po śladach pośpiesznie odcisniętych, po trawach zdeptanych, po palonych ogniskach, zwierzętach spłoszonych, po skaleczonym cieniu drzewa czy w pozostawionym wierszu?

Śpiew fałszywy może podnieść wzburzenie rafy. Po czym więc rozpoznasz L u d z i – po kretowiskach miast, pełzających śmietnikach, po wrzaskach tnących nieboskłon?

*Ktoś podniósł znaną kruszynę chleba. Podzielił się z innym.
Te dwa cienie – Droga
Spełnienie*



Los conquistadores

*Smagnięcia pejcza
rozdzierały dżunglę
miedziane plecy
serce Guarani*

*Karawełe
przyływały z żądzą
odływały ze złotem*

*Nie zabijaj!
Nie gaś tłącego się knotka!
Nie podepcz
trzciny nadłamanej!*

Nie pożądaj!

los conquistadores (hiszp.) – zdobywcy

Guarani – jedno z największych plemion indiańskich

Redukcje jezuickie

Śniono o królestwie

"Em nome de Deus" –

Łoskot szpad

"Em nome de homem" –

Jezuickie habity

"Em nome de Deus" –

Łańcuch zdrad

"Em nome de homem" –

*"Nikt nie ma większej miłości, gdy ktoś życie
oddaje za przyjaciół swoich" /J.15,13/*

Redukcje – wspólnoty Indian w Ameryce Południowej w XVII-XVIII wieku organizowane przez Jezuitów.

"Em nome de Deus" (port.) – W imię Boga

"Em nome de homem" (port.) – W imię człowieka

Jakby słowa kłóciły się ze sobą.

A to tylko droga, podzielona na dwa pasma. I dwie drogi ginęły za horyzontem.

A pytanie ponagla

"Em nome de Deus"?

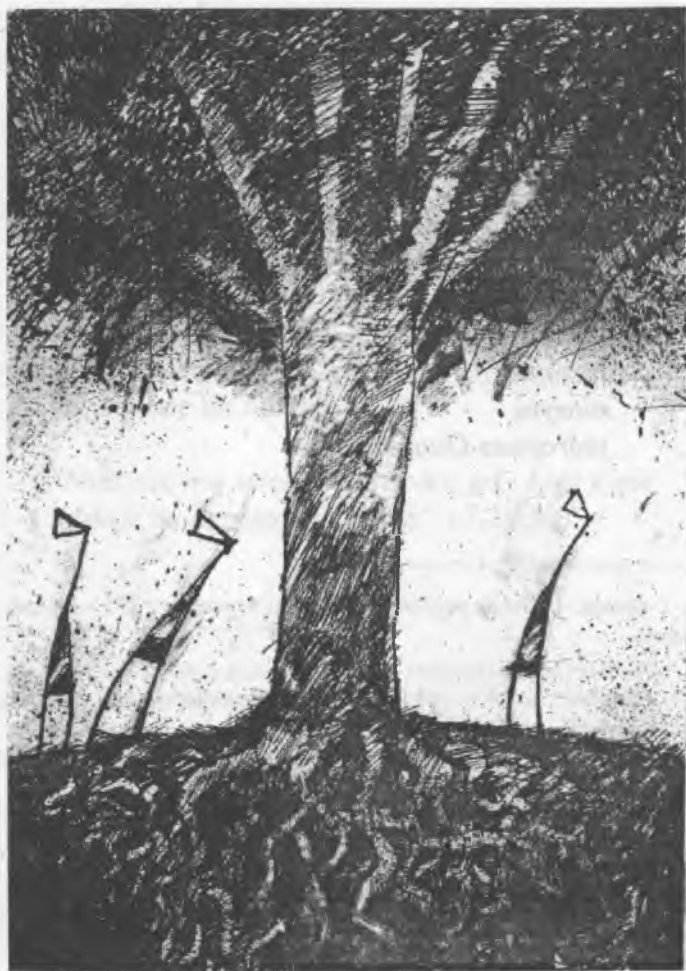
Rzeka Iguaçu

*Wielka Rzeka
spada w dół
perłami pary*

*Wielki Duch
uśmiecha się
tęczowo
niczym
pióropusz Guarani*

Iguaçu – rzeka na pograniczu Brazylii i Argentyny z 275 wodospadami

Guarani - jedno z największych plemion indiańskich w Ameryce Południowej



Blizny

*Po stworzeniu
Bóg zbliżył ziemię
dżunglą
i zielenią*

*Widziałem
kłody drzew
gałęzie
pnie*

*Siny dym
gryzł niebu w oczy*

*Człowiek
rozdierał blizny*



Nordeste

*Uzbrojone kaktusy
nieprzystępne
bronią się
przed czasem
piachem
słońcem
wysysają resztki wody
z krajobrazu.*

*Co uczynisz Josê?
czym nakarmisz dzieci?*

Wczoraj zdechła ostatnia koza

*Josê – tyle pytań, których nie dobędą splekane wargi. Modlitwa
zapomniana marzeniami dotyka swych źródeł. Błądzi w przestrzeni,
którą Bóg dał aby czynić ją sobie posłuszną.
Josê, może zabrakło jednego Słowa?*



Wodospady rzeki Iguaçu

*Rozciąga się leniwie
szeroko na przestrzał
zatapiając słońce
w rozległych ramionach
Narasta jego ciepłem
żądzą i pragnieniem
Z nagła lot
w nieskończoność
w przepaść
zatrącenie
Słońce niebo drzewa
w mgle przedziwnej toną
Jęk powietrza rwany
długi ryk
charczenie...*

*Spada ciężko na oślep
dosięga otchłani
rozdziiera jej głębię
zasnuwa się cieniem
Kilka chwil jak wieki
jeszcze dwie nie więcej
wody Wielkiej Rzeki
gasną w łuku tęczy*

Za garść ryżu

*Słońce pęka
pękami bawełny*

*Radość zabieliła się
chustkami zbieraczy
i garścią ryżu w misce...*

Słysząc nawet śpiew

*Nie rozkwitł śpiew – stoczył się za pagórek. W upale, przykryty bielą
nieba zapomniał słów. Mruczały gdzieś zeschłe trawy.*

Miska soczewicy czy równa jest misce ryżu?

*Supelki pytań - zakalec nieba - ptaki odleciały - tylko słońce uparte
w białej chuście nieba.*

*Śpiew jakby narastał ponad zmęczeniem. Szedł ku wzgórzom, aby
ulecieć po dniu, ku niebu.*

Rok po roku

*Przyszli w łapciach
z bosą miłością
bez obrączek
podali ręce*

*"Opuści człowiek ojca i matkę
i połączy się z żoną..." (Rdz. 2,24)*

*Po roku
zaczęli chrzczyć
swoje dzieci*

*Czternaścioro
rok po roku*

I bosa niebo, rozśpiewane dojrzewało jak owoc. Ręce obolate - tak samo czule witały. Nawet kiedy słońce bliskie już było zachodowi.

Ale miłości nijak dotknąć piórem. Czasem muśnię wiatrem, w słońcu ogrzeje serce, i śmiechem dzieci radość przytuli matki starą twarz. Jak modlitwę dobytą z dzieciństwa.

Pasterz Luiz

*Przez moment
poczuł się panem świata
Świsł łąsa
rozkroił powietrze
na dwa kontynenty
Tak polowano na jego
przodków
Czarna plama
na sumieniu białych*

*Ryk zwierzęcia
obudził Luiza
z wiekowego snu*

Pasterz Luiz nie pamięta szłochu ojców. Stare fotografie nie utrwały, księgi milczące przykryły kurz.

Pasterz Luiz patrzy długo przez okno. Upatrzył drzewo wspierające konarami niebo. I zdaje mu się, że to ono dokończy historię jego krwi. Zасыpiając śni cień tego drzewa i płomienne słońce.

Drzwi nikt nie uchyla... .

Maringá

*Indiańskie kobiety
tkają betonowy wigwam
Bogowi białych
sto dwadzieścia sześć metrów*

*Może tam
znajdzie się miejsce
ich bogom*

*Maringá – miasto w stanie Parana (Brazylia), żyła tam legendarna
Maringa – Indianka. Obecnie 250 – tysięczne miasto z betonową katedrą.*

Wieczorem w Campo Mourão

*Pęcznieje miasto
jak gniazdo jaskółcze
żdźbło do żdźbła
cegła do cegły
Nad błotnistą favelą
rosną bloki
rozstłonecznionych dni*

*Rozmawialiśmy o postępie
życiu
człowieku...*

*Wyszedłem
trzasnęły drzwi
złowieszczo zazgrzytał zamek*

*Mówiliśmy też
o wolności*

*Campo Mourão – miasto na północy stanu Paraná w Brazylii zwane
"miastem jaskółek".*

*Nędza wolności – nieposkromiona budzi nocą sztuczną łzę szklanego
oka. Bez okien i drzwi. Otwarta przestrzeń bez granic.*

Na płacz i zgrzytanie zębów.

Może serce zna definicję wolności?

I sumienie?



Dzieci ulicy

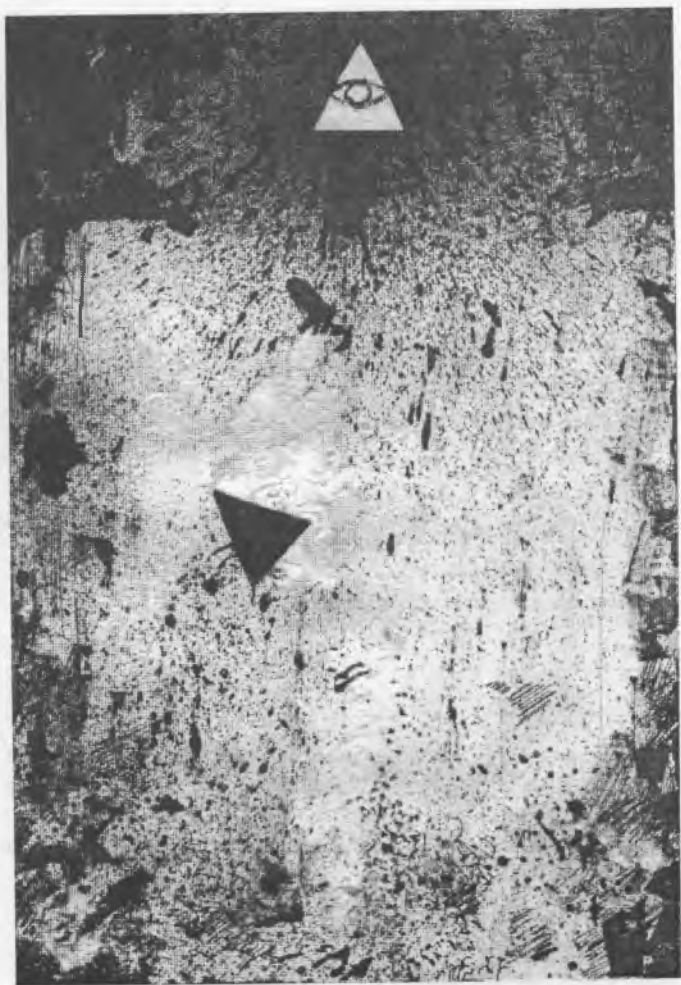
*Dzieci ulicy
rozstrzeliwani jak psy
niczyi
bezdomni*

*Dzieci ulicy
żyją
rosną
umierają w favelach*

*Dzieci ulicy
umierają
w naszych sumieniach*

Umierają tak samo. Ze zdziwieniem w oczach. Nie chcą rozstać się z ulicą. Pytają nas o rodziców. W śmiertelnych drgawkach chwytają łapczywie w płuca ciszę skaleczoną.

Szukają bielmem oczu otwartych okien i drzwi. Jakby za nimi było już niebo.



* * *

*Wielki Duch
stworzył wodę
na obraz
i podobieństwo swoje*

*Człowiek jak czółno
pływa po niej
nie poznając wnętrza*

Śmierć

*Nawet statek
idzie na dno*

Stary człowiek podkłada we śnie pod głowę dłoń. Kurczy się w tęsknocie ku wodom płodowym i szeptem stygnącym przywołuje Matkę. A potem świetlistą drogą – uwolniony od bólu – z bólu zrodzony, do bólu czysty – obudzi się w sobie. I odnajdując Ojca nie uda się na spoczynek. Na dnie spoczną jego statki – radość doczesna. Ze skorup rozrzuconych nie będzie już próbował składać tamtego świata.

*Stworzony – nie będzie poszukiwać rajskiego drzewa.
Światłość nakarmi go i napoi.*



Nocą w dżungli

*Mgła owija szkielety drzew
jednak wiatr je ciągle porusza*

*Lódź na linie tkwi przy moście
i tylko przyływ ją ciągle kołysze*

*Przybrzeżne chaty ciszą okryte
jedynie dziecko w oddali płacze*

*Tej nocy
tak daleko na przywołanie snu*

Wsluchajcie się w płacz dziecka. Z ciemności nocy dobywając się przemierzam połacie świata. Znajomy cień kołyski, lipy pachnące miodem i zaraz głos mojej mamy ukołysze dobrocią świat. Ozwie się ptak spóźniony. I dziecko usnie. Może ozwie się pierwszy kur?

*"Tej nocy
tak daleko na przywołanie snu"
Dżungla świata – płacz i bezsenność,
paciorki różańca jak dni
znaczone śpiewem.*

Rio nocą

*Ocean – kochanek
głaszcze namiętnie piasek
rozmywając ślady
naszych stóp.*

*Capacabana pręży się
przeciąga rozkosznie
w objęciach
pocałunkach
pieszczotach*

*Przyptyw
odptyw
Noce
dni...*

Od Boga uczymy się wierności

*Plaża jak wąż z Drzewa Zakazanego grzeje skórę. Nasycona rozko-
szą nie unosi się ponad ziemię. Obżarta nie wypatruje horyzontów.*

*Nie rozpozna odcisków sandałów i pielgrzymiego kostura. Umarła
– leniwie dotyka morza, które już nie oczyszcza. O zmroku ma kolor krwi.*

Zmierzch w Quinta do Sol

*Eukaliptusy ziewnęły
o łysą korę czochrają się
miliady moskitów*

*Miodowo-miętowo pachnie ziemia
skóra
słońce.*

Miasto czerwieni...

Tęsknota – to droga rozciągnięta od wilgoci dżungli po kamienne miasta, jak święte schody z domu Pitata, to pierwszy upadek i tańców kolejnych, to – Szymon z Cyreny. Tęsknota - to pójść za Nim, zostawiając część samego siebie w wielu punktach ziemi.

Quinta do Sol – miasteczko w stanie Parana, na południu Brazylii – choć "miodowo-miętowo pachnie ziemia, skóra, słońce" a rozpalone miasta brunatnieją jak twarze starych Indian – odczuwam w tym miejscu jak tęsknota - saudade w pokaleczonych kamieniach wżyna się rdzą drogi, oderwaniem małej krwinki i jej bólu i nadziei, że tu pozostanie. I powracając tamte oddechy ludzi i miast. Jak modlitwa prostująca sumienia.

*"Miasto czerwieni" – miasto zmierzchem
wędrujące ku szczytom
snu i nadziei*

Na Amazonce

Wyptynałem...
od gwiazdy do gwiazdy

wyspy mego nieba
usypiają w wodzie

Galaktyki
jak grudki cukru
mieszane wiołem...

Sterniku!
omiń Krzyż Południa!

Pobłogosławiono na drogę aż po horyzont rozmazany łzą. A potem samotność otuliła Krzyż i powracał krzyk "Eloi, Eloi lamna sabachtani"... Przez skórę świata, aby usłyszeć serce, wędrowałem ku Światłu.

I tak dzień po dniu
noc po nocy
świt ciął niebo
jakby przypominając
że między niebem a ziemią
jest czas darowany

Podczas epidemii cholery

Znowu pogrzeb
szaleje cholera
Śmierć białych przy płynęła
żółtą rzeką

W umieraniu jednakowe kolory

“Od powietrza,
głodu, ognia i wojny
zachowaj nas Panie”

Nie zapominaj
o gotowaniu wody

Wrastanie w ziemię, ciało przykryte małym kopcem. Czas udepcze i ten ból. Zakwitnie znowu śpiewem ziemia. Po czym przetoczy się radość, a za nią cwałować będzie kolejny cios.

Nieustannie powtarzam: “Od powietrza, głodu ognia i wojny – zachowaj nas Panie”.

Zdziwienie świata. Cisza. Nawet oddech krwi pośpiesznie przemierzającej ciało - przystaje na chwilę. Wersy modlitwy obejmują chaty i rozpacz, poza progiem nocą nawołując... Ale za oknami tli się jeszcze Światło, rozpala się nadzieją, jak szczelina zrozumienia...

Pani Naszej z Aparecidy

Święta Twarzo niewolników

Matko tych bez ziemi

bez głosu

Święta nadzieją sytych

otrzyj swymi dłońmi

łzy wielkie

jak kawowe ziarna

Święta rozmodlona

wyławiaj z chaosu

nasze prośby

Święta Znaleziona

Święta Objawiona

Módl się za nami

Aparecida do Norte – narodowe sanktuarium maryjne w stanie São Paulo (Brazylia). Znajduje się tam figura Matki Bożej, wyłowiona według tradycji z rzeki w 1717 roku.

*Święta z Aparecidy
z ziemi snów i łez
utul blizny niewierne
daj ciszę aby słowa
nie strzępiły niebios
by pustkowie głodu
nie kaleczyły snów
Matko Zbolała
bądź z nami*

Eucharystia w Amazonii

Waldemarowi Smaszczeni

*wołanie Twe
przerasta pragnienia i sny
Niczym święty Krzysztof
przenoszę Cię
z brzegu na brzeg,
z wyspy na wyspę*

*W świątyni drzew i lian
na stoliku - ołtarzu
w białym chlebie
i w kropli wina
Jesteś, który Jesteś*

JHWA

Jestem który Jestem

"Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: "JESTEM, KTÓRY JESTEM". I dodał: "Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was". Mówił dalej Bóg do Mojżesza: "Tak powiesz Izraelitom: "JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia."

Księga Wyjścia III, 14-16.

Moja litania

*Zaświeć mi Lampo Wieczysta
W ziemi dalekiej, nieznanej.
Śni mi się mowa ojczysta
i łąki w kwiaty przybrane.*

*Unieś na skrzydłach tęsknoty
Serce me w ziemię wpisane:
te same domy i płoty,
i żyta chabrem utkane...*

*Czuję jak z życiem wyrasta
mych pragnień – snów długa lista,
zanim wybije dwunasta
zaświeć mi Lampo Wieczysta.*



* * *

*Świty mieszkają
w strachu codziennym
w snach pokręconych,
w rafach uśmiechów,
w zwątpieniach,
w powrotach...*

*Przebudzenie
– przyptyw nadziei.*



Tęcza

*Śledzisz lot motyla,
tęcza w miniaturze,
potopowy znak
wierności Boga,
że już nigdy
nie zniszczy śmiercią
człowieka
przemieniając go
w motyla – tęczę.*



Jeszcze dziś

*Jeszcze dziś odpłyniemy
za morze
Białe,
Czerwone,
Martwe,
morza nazwane
przez człowieka.*

*Drży mgła
w promieniach świtu,
ucieka złudna noc.*

Jeszcze dziś.

Panta rei

*Przechodzimy w czasie
jak drzewa w alei.
Tracimy dni z kalendarzy,
nerwy.*

*Lustro poznaje nas
z trudem
choć ciągle my.*

*Jedynie węże
zrzucają skórę.*

Ite

*Poszli w nieznane.
Wiarę znaczyli krwią.
Niezbadane są
wyroki Opatrzności.*

"Idźcie i nauczajcie..."

(Mt 28, 19)

*Nie prócz nadziei.
Świat ciągle ich słucha:
"Ja ciebie chrzczę
w imię Ojca
i Syna
i Ducha..."*

Ite (łac.) – Idźcie

JHWH

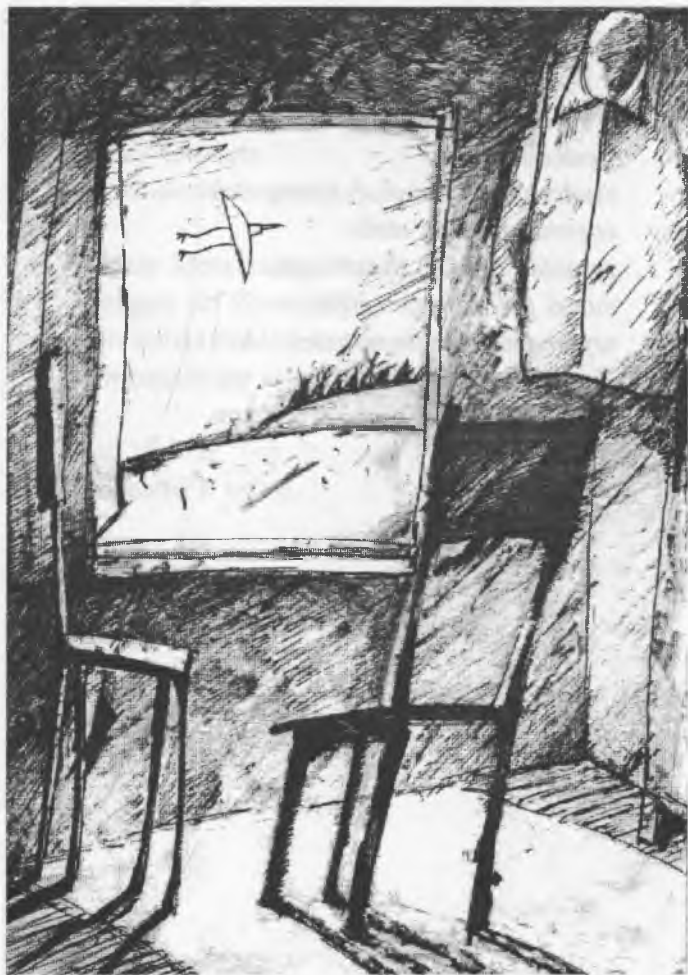
*Alfo – Omego,
życia dwubrzegu.*

*Płonie Mojżeszowy krzak,
idziemy do Ziemi Obiecanej,
kamienne tablice coraz cięższe
zamazują się w sercach.*

*Jak dobrze
że Jesteś z nami*

Głód

*Podczas głodu
suchy chleb smakołykiem,
zaproszenie do stołu
przedsmakiem zbawienia,
swąd pieczonego mięsa
wywraca świat wartości.
Za miskę soczewicy
Ezaw sprzedał pierworództwo.*



List do C. K. Norwida

*Panie Cyprianie Kamilu,
błakający się po paryskim zaułku,
obywatelu świata bez azylu,
zapomniany, umierający w przytułku.*

"Do kraju tego..."

*Twe słowa jak echo
odbijają się nowymi ustami.
Tyle w nich łez i uśmiechu,
i marzeń tkanych wspomnieniami.*

"Do kraju tego..."

*Choć wierzby straciły korony,
choć trudno o gniazdo bocianie,
choć chleb nierówno dzielony,
to jednak tęskno, Cyprianie.*

Sonet o drugiej ojczyźnie

*Kraju w kontynent rozrośły,
druga ojczyźno przybrana,
tyle w tobie ludzkiej wiosny,
że czczę ciebie na kolanach.*

*Wiem dobrze, sercem to czuję,
pył ziemi wdycham w me płuca,
daleka lecz zawsze moja,
i pewnie kiedyś tam wrócę.*

*W myślach żyjące wspomnienia,
litanie, dezyderaty,
nowe nadzieje na przyszłość...*

*Obudź się kraju pragnieniem
jak wiosną budzą się kwiaty
życiem co z ziemi wytrysło.*



Wiersze z oddalenia stają się poetyckim slajdem, zatrzymaniem chwili, odgłosów życia wtopionych w inne szerokości geograficzne, dalekich od dzieciństwa i jego horyzontów – notujących, pośpieszne drgania serca, nadają zastanej sytuacji ponadczasowe wartości. A przecież nie są to notatki podróżnika a Kapłana, który postany w “dalekie kraje” szuka ludzi, pomagając im odnaleźć pogubione horyzonty wewnętrzne, poprzerywane trakty, odnajdując i wskazując w błędzących wewnętrzne Światło. Bariery przestają wtedy istnieć. Krzyż Południa wyznacza drogę misjonarzowi – stając się Krzyżem Chrystusa.

Obok wierszy pojawiają się również komentarze poetyckie. Jakby zostały uchwycone wersy w trakcie formowania się, a może uwidacznia się w tym procesie niekończąca się nić łącząca świat oddalenia ze światem dzieciństwa o którym tak wzruszająco pisze ksiądz - poeta Tadeusz Golecki. Obrazy z Dorzecza Amazonii łączą się z obrazami przechowywanymi w pamięci a umiejscowionymi być może w Kalinówce Kościelnej - miejscu urodzenia Kapłana i Poety.

Spoiwo poetyckie staje się kładką przerzuconą pomiędzy odległymi od siebie miejscami na ziemi do których docierał ks. Tadeusz słowem utwierdzającym człowieka drogi, by stać się wreszcie Światłem, które niweczy mroki świata tego. I jest to zapewne najgłębsze przesłanie poetyckiego słowa, któremu ksiądz Tadeusz Golecki pozostał wierny. I za tą wierność Autorowi “Pod Krzyżem Południa” chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować,

Jan Leończuk



Spis treści

PAMIĘĆ ŻYJĄCA W SŁOWIE

| | |
|---------------------------------------|----|
| *** (Byłem uparty) | 7 |
| Rozterki niejednego Kolumba | 9 |
| Los conquistadores | 11 |
| Redukcje jezuickie | 12 |
| Rzeka Iguaçu | 13 |
| Blizny | 15 |
| Nordeste | 17 |
| Wodospady rzeki Iguaçu | 18 |
| Za garść ryżu | 19 |
| Rok po roku | 20 |
| Pasterz Luiz | 21 |
| Maringá | 22 |
| Wieczorem w Campo Mourão | 23 |
| Dzieci ulicy | 25 |
| *** (Wielki Duch) | 27 |
| Nocą w dżungli | 29 |
| Rio nocą | 30 |
| Zmierzch w Quinta do Sol | 31 |
| Na Amazonce | 32 |
| Podczas epidemii cholery | 33 |
| Pani naszej z Aparecidy | 34 |
| Eucharystia w Amazonii | 36 |

IHWH
(Jestem, który Jestem)

| | |
|------------------------------------|----|
| Moja litania. | 39 |
| ***(Świty mieszkają). | 41 |
| Tęcza. | 43 |
| Panta rei. | 45 |
| Jeszcze dziś. | 46 |
| Ite. | 47 |
| IHWH. | 48 |
| Głód. | 49 |
| List do C. K. Norwida. | 51 |
| Sonet o długiej ojczyźnie. | 52 |
| Posłowie – Jan Leończuk | 53 |



Ks. Tadeusz Golecki urodzony 11 grudnia 1959 roku. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku i w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował na Białostocczyźnie. W 1989 r. wyjechał jako misjonarz do Brazylii. Obecnie, po powrocie z misji, pracuje w środkowych Włoszech. Debiutował tomikiem wierszy "Niosą mnie wczoraj" (1985), zaś jako tłumacz książki Elżbiety Kozłowskiej-Swiątkowskiej "Rozmowa - Conversazione" (1996).

Golecki
Pod Krzyżem

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0497184

